Nr. 151. Lwów — Niedziela dnia 5 Lipca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: | 12. | św. Filomony | 6. | Euzebiusza M.
Jutro: | 7. | św. Izajasza Pror. | 7. | Agrypiny

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 4 m. 13
Zachód „ „ 7 m. 55

Długość dnia godzin 15 minut 42
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Pożegnanie Kossutha.

Piszą nam z Pesztu 2 lipca:

(∾) „Byłem waszem wodzem, więc spełniałem wszystko, coście mi kazali“. Taka jest treść pożegnalnego przemówienia, z którem Franciszek Kossuth zwrócił się do swego stronnictwa, opuszczając je — jak powiedział — na zawsze, aby zarazem zupełnie się wycofać z życia publicznego. Trudno przypuszczać, żeby polityk w sile wieku, któremu dotąd wszystko się powodziło, jak rzadko komu, zwykły włoski inżynier, powołany naraz do kraju, aby odrazu, nie terminując jako parlamentarny szeregowiec, zajął stanowisko wodza, mógł wytrwać w postanowieniu, iż odtąd będzie tylko, naprzykład, naczelnikiem jakiejś stacyi kolejowej. Nie pora więc pisać jego nekrologu politycznego. Można tylko zauważyć, że powodzenie psuło go dotąd i ono-to zrobiło go tak drażliwym, że nie mógł znieść opozycyi. Stronnictwu „czterdziesto-osmaków“, których rok 1867my nie pogodził z Austryą i którym nie imponowała mądrość stanu Deaka, potrzebny był na wodza człowiek z głośnem rewolucyjnem nazwiskiem; firma potrzebna mu była, aby mogło w kraju zdobywać zwolenników Więc „48-macy“ dopóty pielgrzymowali do swej rewolucyjnej Mekki, do Turynu, dopóki nie wyciągnęli stamtąd syna dyktatora Ludwika Kossutha, którego obwozili po kraju jak relikwię i potem odrazu postawili na swem czele. Świat zawsze myślał, że oni — to on, aż dopiero teraz się dowiedział z ust samego dziedzica dyktatury, że było zupełnie inaczej. „Często składaliście w imieniu stronnictwa i w mojem takie oświadczenia, za które, zgodnie z sumieniem, nie mógłbym wziąć odpowiedzialności, lecz milczałem dla dobra sprawy“ — rzekł Franciszek Kossuth. Tak przecie zawsze bywa, że kto stoi na czele rewolucyonistów, ten musi spełniać ich wolę i musi być na to przygotowany, iż wyprzedzą go jego podkomendni. Jeżeli o tem nie wiedział Fr. Kossuth, to tylko dowód, że udział w polityce nie pozbawił go pewnej naiwności. Trzeba rzeczywiście przyznać, że był on o wiele lepszy, czystszy od swego stronnictwa. Ironicznego uśmiechu nie może wywołać następujący okrzyk jego: „Mogłem znieść to, żeście przestali mi ufać, ale nie mogę dopuścić, aby mniemano, żem złamał słowo. Postanowiłem zaniechać obstrukcyi, bo sądzę, że się nie godzi dobywać szabli, gdy nie ma pewności zwycięstwa. Jesteście innego zdania, ja zaś mego nie zmienię, więc odchodzę. A na ostatku, w tej uroczystej chwili, dzięki składam tym pośród was, którzy ufali mi i obdarzali mię serdecznem uczuciem“.

Takich znalazło się — tylko ośmiu. Razem z nim opuścili oni stronnictwo. Reszta, która została, toczyła gorące rozprawy do rana i uznała, że bez firmy obejść się nie można, więc poszli wszyscy do Kossutha z prośbą, by został.

Zostałby, ale jest Barabas, który chce zająć jego miejsce, a ma on przy sobie wymownych i zasłużonych w rewolucyi Eötwösa, Polonyi'ego, Ugrona itd.

Formułka Hedervaryego jest tu przedmiotem powszechnych rozmów. Zwolennicy stanu rzeczy, stworzonego ugodą z r. 1867ego, zaczynają oceniać ją spokojnie, odkąd podobno sam Szell powiedział w klubie liberalnym, że nie można uważać jej za petardę, podłożoną pod dualizm. O co tu chodzi? Wedle formułki Szella, każde rokowanie o traktat handlowy z którymkolwiek obcem państwem musi być poprzedzone układem Węgier z Austryą o celną taryfę autonomiczną, regulującą stosunek między temi połowami monarchii. Wedle zaś formułki Hedervaryego, Węgry mogą rokować z Włochami o traktat handlowy, a nawet go zawrzeć, chociaż nie ma układu z Austryą o autonomiczną taryfę celną. Czy to jest zamach na ekonomiczną wspólność dwóch połów monarchii, czy to pierwszy wyłom w dualizmie? Tak większości się zdaje, ale zdaniem Szella tak nie jest. Byłby to zamach i wyłom, gdyby była intencya, lecz jej nie ma. Cóż więc jest? Konieczność! Trzeba odnowić traktat handlowy z Włochami, na zwłokę nie ma czasu, więc mniejsza w tym wypadku o taryfę autonomiczną! Za to w rokowaniach o traktat z Serbią, Niemcami, Rosyą, — w rokowaniach, na które mamy jeszcze cały rok — znowu będzie obowiązywała formułka Szella.

Skoro tak mówi sam Szell, to zwolennicy dualizmu mogą powiększyć swe zaufanie do Hedervaryego. I oto dają mu mandat, którego się zrzekł Fejervary, — przyjmują go więc do swego towarzystwa. Jednak — ubolewają — szkoda, że on tak źle mówi po węgiersku!

Nota bułgarska.

Rząd ks. Ferdynanda wystosował do wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, skargę na Turcyę, zarzucając jej, że ogromne siły wojenne, zwłaszcza wielkie masy jazdy, gromadzi na południowej i wschodniej granicy księstwa. „W swej bezgranicznej troskliwości o uspokojenie Macedonii siłą oręża, — głosi nota — rząd turecki ściągnął ku granicom Bułgaryi tyle pułków, że mógłby z nich utworzyć nieprzerwaną ścianę. Głosi on, że rewolucyoniści macedońscy otrzymują zasiłki wszelkiego rodzaju z księstwa, co jest nieprawdą, albowiem w Bułgaryi nie ma już żadnej organizacyi macedońskiej; gdyby jednak miało być prawdą, że jakiś oddział powstańczy powstał w Bułgaryi i z niej się przedostał do Macedonii, to i w takim razie nie jest usprawiedliwione nadzwyczajne nagromadzenie wojsk tureckich“. Bułgarya jest zaniepokojona. Przypuszcza ona, że Turcya zamierza skorzystać z lada jakiego zajścia na granicy, aby natychmiast zalać księstwo swojemi wojskami. W przewidywaniu takiego końca, Bułgarya musi powiększać swe wojenne pogotowie, co ją naraża na niepotrzebne koszta, nadto zaś jest ona pełna obaw o pokój, albowiem przy takiem nagromadzeniu wojska rzeczywiście byle jaki wypadek może wytworzyć stan wojenny. Rząd bułgarski zwraca się tedy do mocarstw z prośbą o właściwe przedstawienia, któreby zmusiły Portę do odwołania wojsk z nad granicy. A dodaje przytem ów rząd, że wobec stanu rzeczy, wytworzonego przez Turcyę, nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za wszelki godny ubolewania wypadek.

Na tę notę mocarstwa nie odpowiedziały jeszcze żadnym aktem, lecz już oświadczyły bułgarskim dyplomatycznym agentom, ustanowionym przy obcych rządach, że mocarstwa bardzo pilnie śledzą wszystkie ruchy Turcyi, a od swych konsulów otrzymują bez przerwy dokładne wiadomości o wszystkiem, co się dzieje na półwyspie bałkańskim, mogą tedy uspokoić rząd bułgarski co do istotnych zamiarów Turcyi. Księstwu nic zgoła nie grozi. Być może, iż wojsk tureckich zebrało się za dużo, jeżeli jedynym ich celem strzeżenie granicy, lecz mają one jeszcze inne zadanie, przeciw któremu lojalna Bułgarya nie może protestować. Mianowicie bułgarska ludność w adryanopolitańskiem i wogóle wzdłuż całego bułgarskiego pogranicza nie wzbudza zachowaniem się swojem zaufania Porty. Można przypuszczać, że ta ludność wznieciłaby ruchawkę, gdyby kraj nie był zalany wojskiem. Lepiej jest tedy, że Turcya zapobiega nieszczęściu, niż żeby je miała potem usuwać orężem. Porta wie, że mocarstwa nie zezwolą na żadne naruszenie stanu istniejącego i powstrzyma się od wszelkich daremnych przedsięwzięć. Trzeba życzyć, żeby także wszyscy inni na półwyspie bałkańskim pamiętali o tem, a w takim razie nie byłoby powodu do obaw o pokój, lub o najazd turecki, który zresztą jest zupełnie nieprawdopodobny.

Nic innego nie powiedzą mocarstwa w aktach, którymi odezwą się na bułgarską notę. Dadzą zatem do zrozumienia sofijskiemu rządowi, że jeśli mu teraz nie na rękę gromadzenie wojsk tureckich, to bądź co bądź sam nie jest bez winy. Zanadto długo Bułgarya była ogniskiem ruchu rewolucyjnego, skierowanego przeciw Turcyi. W niej się rozwinął i dojrzał ten prąd, który ogarnął Macedonię najpierw, a teraz się objawia w tureckich prowincyach, graniczących z Bułgaryą od południa. Rewolucyoniści się spodziewają, że to, co się im nie udało w Macedonii, potrafią z lepszym skutkiem przeprowadzić w adryanopolitańskiem. Być nawet może, iż w interesie tego ruchu Bułgarya wystosowała swą notę. Jest to bowiem kraj na dorobku, kroczy więc tą samą rewolucyjną drogą, jaką w swoim czasie przebył Piemont, a po nim Prusy.

Kwestya zniżenia podatku od cukru.

Dwa miesiące tylko dzielą nas jeszcze od terminu, w którym mają wejść w życie postanowienia konwencyi brukselskiej, a ani rząd, ani fabrykanci cukru nie wiedzą jeszcze, co począć wobec znanego orzeczenia międzynarodowej komisyi, uznającego ustawowy kontyngent produkcyi cukru, wprowadzony w Austryi i na Węgrzech jako nie dający się pogodzić ani z postanowieniami konwencyi brukselskiej, ani z jej duchem. Wolno wprawdzie rządom Austryi i Węgier odwołać się przeciw orzeczeniu owej komisyi i zażądać zwołania pełnej konferencyi międzynarodowej, która ma wydać wyrok w ostatniej instancyi, zdaje się jednak, że oba rządy nie myślą zrobić użytku z przysługującego im prawa wniesienia takiego rekursu, gdyż nie ma najmniejszej nadziei, aby ta pełna konferencya zmieniła na naszą korzyść owo orzeczenie komisyi, potępiające nasz kontyngent. Dlatego też pozostają tylko dwie alternatywy: albo wystąpić z grona państw, do których odnoszą się postanowienia konwencyi brukselskiej, albo też ugiąć się przed wolą innych państw i znieść kontyngent. Wszystko wskazuje na to, że rządy obu państw zdecydowane już są wybrać tę drugą drogę i znieść kontyngent — przez swych delegatów bowiem, zasiadających w komisyi brukselskiej, złożyły były oświadczenie, w którem zapewniły, że cokolwiek się stanie, Austro-Węgry nie myślą występować z konwencyi. Zanim jednak rząd przedsięweźmie ów krok stanowczy, przekreślający jednem pociągnięciem pióra całą ustawę kontyngentową, której stworzenie kosztowało tyle pracy i tyle walk, chciałby on, aby sami przemysłowcy cukrowi porozumieli się między sobą co do dalszego postępowania i stworzyli organizacyę, mogącą jako tako zastąpić ustawę kontyngentową i dopiero, gdy to się stanie, wniesie w parlamencie przedłożenie, znoszące kontyngent, albo też zniesie go na mocy paragrafu czternastego. Wszystko to jednak, jak rzekliśmy, musi się stać jeszcze przed 1 września, gdyż w tym dniu wchodzą w życie postanowienia konwencyi brukselskiej.

Fabrykanci cukru odbyli w ubiegłą sobotę w Pradze naradę, na której zastanawiano się wprawdzie nad rozmaitymi sposobami wybrnięcia z niemiłej sytuacyi, ale na żaden konkretny projekt jeszcze się nie zgodzono. Jako główny postulat, od którego spełnienia przedewszystkiem zależy przyszłość przemysłu cukrowego w Austryi, postawili fabrykanci zniżenie podatku spożywczego od cukru, gdyż tylko ono przyczynić się może do zwiększenia konsumcyi w obrębie państwa, a tem samem wynagrodzić fabrykantom bodaj częściowo straty, wynikłe ze zmniejszenia się eksportu i zniesienia premii wywozowych. Postulat zniżenia podatku spożywczego od cukru jest całkiem sprawiedliwy i spełnienie go leży nie tylko w interesie fabrykantów, ale także w interesie całej ludności, a zwłaszcza ubogich jej warstw. Im niższy bowiem będzie podatek od cukru, tem tańszą będzie jego cena i tem dostępniejszy on będzie dla tych warstw, które dziś z powodu jego drożyzny tylko bardzo mało go używają.

Już podczas debaty parlamentarnej nad ustawą kontyngentową domagano się od rządu bardzo energicznie zniżenia podatku od cukru, ale minister finansów nie chciał zgodzić się na to ze względu na trudny stan finansów państwowych. Naprożno przedstawiano rządowi, że przecie ma fundusze na takie zniżenie, gdyż dotychczas płacił fabrykantom premie exportowe, na co wydawało państwo corocznie 18 milionów koron, ponieważ zaś od 1 września ustaje obowiązek płacenia tych premii, gdyż konwencya brukselska zniosła je, przeto bodaj ta suma 18 milionów koron powinna być użyta na zniżenie podatku — minister finansów był nieugięty i ostatecznie uchwalono kontyngent, a podatku nie zniżono. Fabrykanci nie nalegali na jego zniżenie, gdyż wobec korzyści, jakie zapewniał im ustawowy kontyngent, byliby musieli w razie zniżenia podatku obniżyć także ceny cukru o całą zniżkę podatkową, więc właściwie było im to obojętne, jaki jest podatek. Obecnie jednak stosunki się zmieniły i kwestya zniżenia podatku od cukru ma dla fabrykantów tak samo doniosłe znaczenie, jak dla konsumentów.

Podatek od cukru jest w Austryi bardzo wysoki, wynosi bowiem 36 halerzy od każdego kilograma. Ponieważ zaś konsumcya cukru, którą przyjęto za podstawę do ustanowienia kontyngentu na najbliższą kampanię, wynosiła 2,770.340 centnarów metrycznych, przeto dochód, jaki ma państwo z tego podatku wynosi mniej więcej sto milionów koron rocznie. Z tego — jak rzekliśmy wyżej — płaciło państwo do tej pory corocznie 18 milionów koron na premie eksportowe, a zatem może bez żadnego uszczerbku dla swoich dochodów obniżyć podatek mniej więcej o piątą część, czyli o 7 halerzy na kilogramie. W razie zniżenia podatku, musi też bezzwłocznie o taką kwotę potanieć cukier w handlu. Powinien on jednak potanieć jeszcze więcej, gdyż od 1-go września wchodzi we wszystkich państwach, należących do konwencyi brukselskiej, jednolite, 6-frankowe cło od cukru, znacznie niższe od dotychczasowego — zatem krajowy cukier nie może być droższy od zagranicznego jak o 6 franków na 100 kilogramach, tudzież o różnicę kosztów transportu. To też w sferach handlowych obliczają, że już od 1-go września powinien cukier w handlu potanieć o 10 do 12 halerzy na kilogramie, bez względu na to, czy podatek zostanie zniżony.

Rozumie się, że postulat zniżenia podatku od cukru dozna ze strony Koła polskiego jak najsilniejszego poparcia.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego oświadczył dep. Ratkay (z partyi Kossutha), że ponieważ nosi się z zamiarami obstrukcyjnymi, przeto składa urząd sekretarza izby. W dalszm ciągu dyskusyi programowej wystąpił dep. Babo (z partyi Kossutha) przeciw prezesowi gabinetu za to, że nie wspomniał nic w swej programowej mowie o ustępstwach narodowościowych. Dep. Hieronymi z partyi rządowej dowodził, że najważniejszą obecnie kwestyą jest, czy się uda w sejmie zaprowadzić stosunki normalne. Mówca oświadcza się za ewentualnem upoważnieniem rządu do rokowań w sprawie traktatów handlowych z obcemi państwami, aby nie wywoływać wojny celnej z całą Europą. Obawy opozycyi co do tego upoważnienia są nieuzasadnione. Mówca zgadza się na program prac, postawiony przez rząd i z zadowoleniem wita fakt, iż także pp. Zichy i Kossuth są tego samego zdania. Powinno się pozostawić na boku kwestye prawno-państwowe, a położyć nacisk na sprawy ugodowe. (Wielka wrzawa na lewicy). W prawdzie na niejedno z urządzeń wojskowych można się nie zgadzać, ale mówca jest przekonany, że postulaty narodowościowe i potrzeby Węgier dadzą się uzyskać w granicach ustaw wojskowych. (Przerywania na lewicy), Wreszcie odpowiadając posłowi Zichemu, mówca oświadczył, że konserwatyzm i wszelki konfesyonalizm, są szkodliwe dla państwa.' (Oklaski na prawicy).

P. Czawolszky (z partyi niezawisłości) dowodził, że bezwzględna walka z rządem jest dla opozycyi i nadal koniecznością. Mówca roztrząsał stosunki wewnętrzne partyi niezawisłości i wyraził się ujemnie o Kossucie, co wywołało ogromną wrzawę na lewicy. Kilku posłów ze stronnictwa niezawisłości zwróciło się z ostremi słowami przeciw mówcy, a pos. Pichler wołał: „Pan sam jesteś autorem broszury, w której dowodziłeś, że nie trzeba robić przykrości królowi!“ Wrzawa trwała do końca mowy Czawolszkiego. Pomimo, że to było dopiero pół do drugiej, następny z zapisanych mówców p. Okolicsany z frakcyi Szederkenyego w partyi niezawisłości prosił, aby mu pozwolono mowę jego wygłosić na następnem posiedzeniu. Prezydent nie przystał na to, poczem p. Lengyel wywołał długą dyskusyę formalną, która trwała do godziny 2.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Komisya wojskowa Sejmu obradowała wczoraj nad projektem ustawy co do stanu czynnego armii i kontyngentu rekrutów. Khuen-Hedervary oświadczył podczas dyskusyi, że w sprawie armii stoi przy zasadach, wygłoszonych w swej programowej mowie w sejmie, że administracya wojskowa obstaje i nadal przy swoich żądaniach, gdyż są one potrzebne, a tylko odroczyła je w celu umożliwienia wyjaśnienia sytuacyi. Nie można zarządowi wojskowemu czynić zarzutu, że jeszcze nie ukończył rewizyi ustaw wojskowych. W ostatnim czasie powstały w tych sprawach zupełnie nowe idee jak n. p. projekt 2-letniej służby w wojsku; dla tego sprawy te dopiero po długiej rozwadze można rozstrzygnąć. W sprawie żądań narodowościowych trzyma się rząd stanowiska rządu poprzedniego. Reforma wojskowej procedury karnej postąpiła już w sposób zadowalający. W końcu oświadczył prezes gabinetu, że byłoby niepotrzebnem łączyć obecne przedłożenie z różnemi innemi kwestyami, ponieważ toby utrudniło tylko wyjaśnienie sytuacyi.

---

12)

O „Dziadach“ Mickiewicza.

Napisał
Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy).

Chór młodzieńców zwraca się następnie w przepysznej apostrofie do starca, który z wnukiem (Dziecię) zdąża także na uroczystość dziadów i znajduje się wśród chóru wieśniaków i wieśniaczek, podobnie jak owa rozpaczająca dziewczyna-wdowa. Jak losy tej dziewczyny, tak i usposobienie starca dobrze tym młodzieńcom znane; nic dziwnego, gdyż oni wszyscy z tej samej miejscowości. Starzec utonął widać całkowicie w przeszłości, tamtę przeszłość tylko kocha, o świat obecny nie dba; z tamtymi tylko pragnie się jak najprędzej połączyć, z którymi niegdyś żył, skoro chór młodzieńców powiada:

Nie tęsknij, starcze, prosimy młodzi,
Tęsknota sercu i myślom szkodzi;
W tem sercu dla nas żyją przykłady,
W tych myślach dla nas jest skarbiec rady.
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
Strzeż naszej barwy, ciesz się z okrasy,
A z nas dawniejsze wspominaj czasy.
Nie wzdychaj, starcze, w próżnej tęsknocie,
Wielu straciłeś, zostały krocie,
Nie całe twoje szczęście jest w grobie.
Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych,
Szukaj umarłych pośród nas żywych.

Przemawia znowu Guślarz i wzywa znowu na dziady, ale nie tak, jak poprzednio wogóle, zwraca się bowiem szczegółowo do dwojakiego rodzaju ludzi. Jednym z tych rodzajów to ten, który reprezentuje Starzec:

Kto błądząc po życia kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu los wedle zwyczaju
Wszędzie siał ciernie i głogi;
Nareszcie po latach wielu,
W licznych troskach, w ciężkich nudach
Zapomniał o drogi celu,
Aby znaleść wczas po trudach —

Taki niech idzie „Ku mogile“, niech idzie „do guślarzy“, niech idzie na dziady; tam zobaczy, jak ciężko pokutuje się za zmarnowane życie (Zob. II część „Dziadów“), wtedy „znajdzie umarłych wśród żywych,“ tj. pokocha tych żywych, jak kochał tamtych umarłych; stanie się dla nich „skarbcem rady i przykładu“, a wzamian weźmie od nich szczęśliwych trochę szczęścia, bo pracując nad nimi, odnajdzie zagubiony swej „drogi cel“.

Daleko dziwniejszy drugi rodzaj tych ludzi, których Guślarz radby widzieć na dziadach:

Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
Zmierzył nieba i gwiazd loty,
I nie znał ziemi aż w końcu,
Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;
Kto żalem pragnął wydźwignąć,
Co znikło w przeszłości łonie,
Kto żądzą pragnął doścignąć,
Co ma przyszłość w tajnem łonie,
Kto poznał swój błąd niewcześnie,
O gorszej myśli poprawie,
Mruży oczy, by żyć we śnie
Z tem, czego szukał na jawie
Kto marzeń tknięty chorobą
Sam sprawca własnej katuszy,
Darmo chciał znaleść przed sobą,
Co miał tylko w swojej duszy;
Kto wspomina dawne chwile,
Komu się o przyszłych marzy:
Idź ze świata ku mogile,
Idź od mędrców do guślarzy!
Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy,
Dalej z nami kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy!

Kto to taki? Genialny jakiś umysł, co „zmierzył nieba i gwiazd loty“, poeta, co „z ziemi patrzył ku słońcu“ i „nie znał ziemi“, rozkoszując się w ideałach; wieszcz, co „żalem pragnął wydźwignąć“ zamarłą przeszłość i przyszłości odgadnąć tonie; aż w końcu ziemię poznał, „kiedy wpadł w otchłań ciemnoty“. Poznał, czem świat płaci, ale poznawszy go, zamiast działać podług warunków, jakie są, „o gorszej myśli poprawie“. Zmrużył oczy, „by żyć we śnie z tem, czego szukał na jawie; „tknęła go choroba marzeń“. Tego, co ma wewnątrz siebie, nie znajdzie przed sobą i dręczy się na próżno. To nie starzec, ale w obecnem swem usposobieniu do owego starca zupełnie podobny, choć to usposobienie jego z innego oczywiście wynikło powodu. W obrazie, skreślonym przez Guślarza, odrazu poznajemy znajomego, nie obcy nam i powód, dla którego on takim jest, wiemy, co się z nim dzieje, bo znamy żywot Mickiewicza, ale w I-szej części „Dziadów“ jest to jeszcze zagadką, która dopiero musi być rozwiązaną. Rozwiązuje ją też rozmowa między Starcem a Dziecięciem, która jest zarazem odpowiedzią na uwagi młodzieńców i wezwanie Guślarza.

Wnuk nie chce iść na dziady: i boi się i nie ciekawy duchów; on własnej nie pamięta matki. Stary także nie ma tam co robić. Słuch jego przytępiony, wzrok osłabiony; nic nie usłyszy, ani po ciemku nie zobaczy. Lepiej uczynią, jak jutro o dniu pójdą: on maić groby, stary dumać.

Starzec wracać nie myśli. Idzie na dziady nie po rozwiązanie tajemnic życia, lecz wiedzie go tam

...jakiś zapęd nowy,
Ciemne przeczucie, może to instynkt grobowy.

Może już stamtąd nie wróci. Inny świat rzuca, aniżeli zastał, teraźniejszy dla niego obojętny. Odwykał od niego powoli, aż w końcu zupełnie odwykł:

Cóż mnie po waszych twarzach i głosach i dłoniach.
Twarze, którem z dzieciństwa ukochać przywykał,
Dłonie, co mię pieściły, głos, co mnie przenikał,
Gdzież są? Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły.
Nie wiem, czym pośród trupów, czylim sam umarły...
Nieszczęsny, kto *częściami do mogiły wrastał.*

Jedyną pociechą jego na świecie, to ten wnuk, a i ten chce go opuścić. Niech wraca, ale przed odejściem niech mu jeszcze zaśpiewa ulubioną piosenkę „o zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głazy“. Przy rozstaniu, bo może się już nie zobaczą, wypowiada starzec nad klęczącym wnukiem straszne życzenie. Prosi Boga, żeby za cierpliwość, z jaką znosił wszystkie gorycze ziemi, dał wnukowi krótkie życie: „niechaj umrze młody!“

Treść tak miłej starcowi pieśni jest taka:

Rycerz z Twardowa Twardowski, „wyłamawszy bramy“ opustoszałego zamczyska, w którem moc czarów i strachów, znalazł w jednem zapadłem sklepisku „dziwny rodzaj pokuty“.

Na łańcuchu, przed zwierciadłem
Stoi młodzieniec okuty.

Stoi, a z ludzkiej postaci
Mocą czarownych omamień
Coraz jakąś cząstkę traci
I powoli wrasta w kamień.

Aż do piersi był już głazem,
A jeszcze mu błyszczą lica
Męstwa i siły wyrazem,
Czułością błyszczy źrenica.

Zaklęty młodzian zdziwił się bardzo, zobaczywszy przed sobą człowieka w tym gmachu, o którego zdobycie tylu rycerzy kusiło się naprożno, w którym tylu postradało wolność. Twardowski powiada zaklętemu, kim jest, lecz młodzieniec za swoich czasów nie słyszał o takiem nazwisku. Przychodzi mu na myśl, jak też długo przesiedział w tem więzieniu. Zapytuje więc, czy Olgierd włada jeszcze na Litwie i czy rycerz z Twardowa nie był przypadkiem „na Świtezi brzegach“ i nie słyszał tam co

O *Poraju* silnej ręki
I o nadobnej *Maryli*,
Której on uwielbiał wdzięki?

Twardowski odpowiada, że teraz na Litwie „walczy i zwycięża“ Jagiełło, a „od Niemna po Dniepru krańce“ nie słyszał nic „o Poraju, ani o jego kochance.“ Zresztą zaklęty może własnemi oczyma zobaczyć wszystkie ciekawości teraźniejszego świata, gdyż Twardowski wie, co zrobić, żeby pokutującego z czarów uwolnić. I powiedziawszy to, dobywa miecza, żeby potłuc nieszczęsne zwierciadło.

Ale młodzieniec z przestrachem
„Stój!“ — zawołał na rycerza.

Weźmi zwierciadło ze ściany
I podaj go w moje ręce,
Niech sam skruszę me kajdany
I uczynię koniec męce.

Wziął i westchnął, twarz mu zbladła
I zalał się łez strumieniem
I pocałował zwierciadło
I cały stał się kamieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Temeszwar 4 lipca. Komitet partyi liberalnej uchwalił wczoraj jednogłośnie wysłać deputacyę do Khuena-Hedervarego z prośbą o przyjęcie mandatu do sejmu węgierskiego. Uważają jednomyślny jego wybór za zapewniony.

Wyspa zbrodniarzy.

Sachalin, wyspa położona na wschód od Syberyi, jest, jak wiadomo, jednem, wielkiem więzieniem. Sądy rosyjskie zsyłają tam zbrodniarzy, dla których pobyt na Sybirze jest jeszcze łagodną karą. Tylko takich przestępców, którzy mają 10 lub więcej morderstw na swem sumieniu, umieszcza rząd na tej ziemi potępienia. Na Sachalinie przebywał znany pisarz rosyjski, W. Dobroszewicz; całymi miesiącami stykał się on ze skazańcami, którzy zesłani zostali za najcięższe zbrodnie; obserwował ich życie i zachowanie się, ich sposób myślenia i uczucia i spisał swe bardzo zajmujące wrażenia w książce, p. t. „Wyspa zbrodniarzy Sachalin". Czytając to dzieło, doznaje się wprost uczucia grozy i przerażenia. Jest w jego książce np. takie zdanie: „Patrząc na to wszystko, zdawało mi się niekiedy, że przyjdzie mi zmysły postradać". Oto niektóre ustępy z opowiadań Doroszewicza.

Stolica tej nieszczęsnej wyspy, Korsakowsk, sprawia na pierwszy rzut oka dodatnie wrażenie. Nic tam niema strasznego, odrazę budzącego. Po bliższem jednak rozejrzeniu się, obraz inaczej się przedstawia. Tu widzi się wozy, ciągnione przez skazańców, którzy dążą za miasto, do robót polnych. Tam znów spostrzega obcy olbrzymi gmach ponury; z poza krat potężnych przezierają małe, brudne szybki — to więzienie. Obok wielki szpital, a tuż przy nim kostnica; rzadko bowiem który z mieszkańców Sachalinu opuszcza żywym tę wyspę.

Dwa są rodzaje więzień na Sachalinie: tak zw. ścisłe, oficyalnie nazywane „więzieniem dla kategoryi skazańców doświadczalnych" (a jakie te doświadczenia"!). Drugie zowie się „więzieniem wolnem". W tamtem przesiadują zakuci w kajdany „najniebezpieczniejsi zbrodniarze", a w ostatniem internowani są zbrodniarze bez eskorty, którzy pod dozorem strażników wychodzą na robotę.

— Nasze „więzienia ścisłe" są złe — mówił inspektor do Doroszewicza i aby to wykazać, odbił od ściany kilka kawałków przegniłego drzewa. Ponieważ dwaj aresztanci, mimo danego „słowa" usiłowali uciec, zaostrzono karę wszystkim innym więźniom.

Cele są wilgotne i parne: zgniłe powietrze zapiera oddech przybyłemu. O wentylacyi nie ma tam i mowy. Przy ścianach, z których woda ocieka, stoją brudne barłogi; na środku celi wąska ławka, a na niej ustawione blaszane garnki na herbatę. Więźniowie, t. zw. „taczkowi", są dniem i nocą przykuci do ciężkich taczek. Aresztant może się zwrócić, dokąd chce, lecz zawsze musi wlec za sobą owe taczki. Śpi on na ławce w ten sposób ustawionej, że taczki można tuż obok postawić, bez rozkuwania więźnia. Kara taka rozciąga się na miesiąc, dwa, trzy, do trzech lat. Byłaby ona nie do zniesienia, gdyby się więźniowie podstępnie od niej nie uwalniali. Aresztant naciera przy pomocy towarzyszy kajdany swe mydłem i choć mu to wielki ból sprawia, ściąga je bodaj na kilka godzin w ciągu nocy, co może się wydarzyć kilka razy na miesiąc. Jeśli straż więźnia na tem przychwyci, bywają mu kajdany na przeciąg kilku miesięcy ścieśniane w ten sposób, że się żelazo wprost wpija w ciało, co powoduje ciężkie bóle i rany.

Na Sachalin, do Korsakowska, zsyłane bywają też kobiety. Ich kara jest osobliwsza. Oto przeznacza się je na „towarzyszki życia" skazańców. Te tylko, które bywają poddawane śledztwu, zatrzymuje się w więzieniu. Na Sachalin zesłana była pewna wieśniaczka za to, że skłoniła kumotra swego do zamordowania męża, którego poślubiła wbrew woli własnej. W Korsakowsku popełniła niezwykłą zbrodnię i została osadzoną w więzieniu. Zastrzeliła ona pewnego osiedleńca, który się rzucił na jej „towarzysza życia".

— Jej nic się nie stanie — zapewniał inspektor — będzie zesłana w głąb Sachalinu na to, aby zostać towarzyszką życia jakiegoś osiedleńca. Kobiety są na tej wyspie bezkarne.

Więźniów, którzy się dopuszczają w czasie odbywania kary niezwykłych zbrodni, osadzają w celach samotnych. Są to nory wilgotne, śmierdzące, zaduszne. Jednym z mieszkańców celi samotnej jest niejaki Andrejew. Ma on lat 19; w 14 roku życia popełnił przerażającą zbrodnię: zamordował ojca i matkę dla pospolitego rabunku. Skazany został na dożywotnie galery. O zbrodni swej mówi spokojnie, chłodno, cynicznie. Z więzienia wyprowadzają go jedynie w tym celu, aby klęcząc, „raczkiem" odbierał plagi; nie chce bowiem zająć się żadną robotą. Usiłował zbiedz, lecz go przychwycono. Oćwiczono go 500 do 600 razami nahajek i o tem wspomina zimno, obojętnie, jakby o drobnostce.

— Dlaczego nie chcesz pracować?

— Bo mi się nie podoba. Nie chcę i nie będę pracował.

— Zabiją cię na śmierć pod plagami.

— Tego im nie wolno uczynić...

— Rózgi sprawiają ci ból.

— To trzeba znosić.

— Czyż to lepsze od roboty?

— Naturalnie. Biczują mię i to przemija, a pracować trzeba od rana do nocy, dzień w dzień. Pracować nie będę, chociażby mię na śmierć zasmagano.

Specyalnością innego złoczyńcy jest mordowanie towarzyszy. Jeśli który z nowo zesłanych ma pieniądze, nakłania go do ucieczki, co gdy się im uda, morduje w gęstym lesie towarzysza, zabiera pieniądze i wraca do murów więziennych. Sześć takich zbrodni ma już na swem sumieniu.

W sprawie jednego z takich zbrodniarzy prowadzono śledztwo przez kilka lat. Wiedział, co go czeka. Oto, że będzie umieszczony we wspólnej celi. Drżał na samą myśl o tem i popadł w obłąkanie. Był pewnym, że go współwięźniowie z zemsty zamordują.

Do najsurowszych kar należy biczowanie w plecy. Poddany takiej karze więzień opuszcza miejsce egzekucyi nieprzytomny, ledwo żywy. Po każdych 5 razach karzący zmienia rózgę i przechodzi na drugą stronę delikwenta. Tak przychodzi do 100 razów.

Przy egzekucyi obecnym jest lekarz, który po każdych 10 plagach bada więźnia. Jeśli dalsze smagania zagrażają jego życiu, egzekucyę się wstrzymuje do czasu, póki skazaniec nie odzyska sił, potem kara bywa spełniana aż do końca. Na Sachalinie spotyka się takich zbrodniarzy, których nie odstrasza groźba i najstraszniejszych kar.

Mały feljeton.

Słota.

Jeden z dziennikarzy, który wyjechał za urlopem na wieś, opowiada co następuje:

Przyjechałem na wieś w pełni poczucia swobody, która ma się przeciągnąć aż dwa tygodnie. Człowiek wogóle, a Lwowianin w szczególności, z chwilą uzyskania urlopu wpada w dobry humor, lubi opowiadać dykteryjki, rozporządza apetytem, jednem słowem, zachowuje się, jak zachowywać się powinien człowiek, zadowolony chwilowo ze swego położenia.

Można przeto wyobrazić sobie moje zadziwienie, gdy pan domu, ziemianin z dziada pradziada, pan Teofil, powitał mnie, rzadkiego gościa, z roztargnieniem. Zamiast w moją pulchną postać, miał wzrok wlepiony w szarą oponę chmur, unoszących się nad okolicą i sięgających aż po za widnokrąg. Zacząłem opowiadać mu zapożyczoną z kasyna anegdotę. Pan Teofil, w ustępie najzabawniejszym, rzekł z nieokreślonym wyrazem twarzy:

— Może to być zabawne, lecz nie zawracaj mi głowy. Czy widzisz? Nowa partya chmur zionie deszczem. Aż mnie ciarki przechodzą, gdy pomyślę, co się stanie z moją koniczyną i sianem.

Dziwny doprawdy człowiek! Niechże się martwi inwentarz, dla którego pasza jest przeznaczona.

Deszcz rzeczywiście lunął jak z cebra. Rozpoczęła się ta powódź niebieska od wczesnego ranka i trwała bez przerwy do południa dnia następnego. Zaproponowałem mojemu szlagonowi partyę pikiety, co na wsi znakomicie skraca godziny chłodu i niepogody. Pan Teofil znowu wzruszył ramionami i wolał wdać się w rozmowę z karbowym:

— Jak myślicie, zczernieje?

— Co nie ma zczernieć, wielmożny panie.

— A może nastąpi pogoda i będzie można sprzątnąć nieuszkodzoną?

Karbowy tonem Sybilli:

— Może nastąpić pogoda, wielmożny panie.

Na to pan Teofil:

— Mnie się jednak widzi, że deszcz nie ustanie.

— I mnie się tak widzi — odpowiada karbowy z przekonaniem.

— Głupstwa pleciesz, stary! — woła mój gospodarz z zapalczywością, o jaką go nie podejrzywałem.

Karbowy spogląda na dziedzica wzrokiem, który mówi:

— Ależ ja jeno przyświadczam wielmożnemu panu.

Co gdy się dzieje, aura gra z ziemianinem w kotka i myszkę. Zabawa nie musi być chyba wesoła, wzrok bowiem pana Teofila mętnieje, jak gdyby w jego oczach odbijała się smętna szarzyzna rozpłakanej aury.

KRONIKA.

Lwów 4 lipca.

Obywatelstwo honorowe. Moskiewskie słowiańskie Tow. dobroczynności, którego nie należy mieszać z petersburskiem, mianowało Henryka Sienkiewicza swoim członkiem honorowym.

Nowy marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, objął wczoraj urzędowanie, witany gremialnie przez urzędników Wydziału krajowego. Zaprzysiężenie nowego marszałka odbyło się — jak zwykle — w ręce namiestnika hr. Andrzeja Potockiego przed południem, a po południu obradował już pod przewodnictwem nowego marszałka Wydział krajowy.

Mianowania. Minister oświaty zamianował amanuenta w bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie dr. Józefa Korzeniowskiego, skryptorem, a praktykanta dr. Zygmunta Batowskiego amanuentem w tej bibliotece.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim wybrany został na rok przyszły dr. Aleksander Kolessa.

Zjazd chirurgów polskich odbędzie się w dniach 13 bm. i następnych w Krakowie. Zjazd będzie bardzo liczny, a przybędą nań między innymi chirurgowie z Królestwa i Poznańskiego.

Szpiegostwo na rzecz Rosyi. W znanej sprawie b. komisarza krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, dr. Ossolińskiego, uwięzionego w marcu rb. pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi, donoszą z Wiednia, że tamtejszy sąd karny ukończył już śledztwo i że wkrótce akt oskarżenia zostanie wygotowany. Proces odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w lecie br.

Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę dyrektora w nowoutworzonej szkole realnej w Śniatynie z terminem do 10 lipca br. — Wydział krajowy rozpisuje konkurs celem nadania dwóch stypendyów po 950 kor. rocznie, ewentualnie jednego stypendyum w kwocie 1900 koron z fundacyi ś. p. ks. Leona Sapiehy, dla ukończonych akademików z Galicyi bez różnicy wyznania, którzy pragnęliby udać się na dalsze studya na uniwersytety zagraniczne. Podania do 2-go sierpnia br. — W Krośnie jest do obsadzenia posada weterynarza miejskiego z płacą 1000 koron rocznie, a w Rożniatowie taka sama posada z płacą 900 koron rocznie. Podania do 20 i 30 lipca br.

Prof. Mikulicz. Na katedrę chirurgii w uniwersytecie wiedeńskim, opróżnioną przez zgon prof. Gussenbauera, będzie powołany, jak donoszą pisma wiedeńskie, b. profesor uniwersytetu krakowskiego, a obecnie wrocławskiego, dr. Mikulicz.

Wystawa Goyi w salonie Latoura już w tych dniach zostanie zamknięta. Sposobność więc zapoznania się z dziełami wielkiego mistrza hiszpańskiego — jedyna we Lwowie — potrwa tylko jeszcze dni kilka, poczem nastąpi otwarcie wystawy zbiorowej jednego z pierwszorzędnych malarzy lwowskich.

Ucieczka zasądzonych karciarzy. Przed dwoma mniej więcej miesiącami donieśliśmy o tem, że jeden z głównych oskarżonych w głośnym swojego czasu procesie o grę hazardowną we Lwowie, Mojżesz Posament, uciekł z obawy przed karą ze Lwowa do Ameryki, pozarywawszy przedtem mnóstwo osób na znaczne kwoty. Obecnie poszli w ślady jego dwaj inni zasądzeni w tym procesie, a mianowicie: Munio Reiss i Szymon Lipszütz. Skłoniło ich do tego wezwanie władz sądowych, ażeby, ponieważ trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sędziego I instancyi w tej sprawie, albo zapłacili przypadające na nich grzywny, albo w razie niezapłacenia ich, rozpoczęli odsiadywanie kary więziennej, licząc po 10 kor. za dzień. Otrzymawszy takie wezwanie, Reiss i Lifszütz ulotnili się natychmiast ze Lwowa i uciekli na Hamburg do Ameryki. Co jednak najcharakterystyczniejsze, to to, że nawet uciekając, nie porzucili oni swoich praktyk karciarskich, obegrali bowiem w kilku miastach prowincyonalnych w Galicyi mnóstwo osób na znaczne sumy, a także od bardzo wielu osób wyłudzili podstępnym sposobem w formie pożyczki grube pieniądze i dopiero ze zdobytym w ten sposób sporym zasobem gotówki w kieszeni umknęli za granicę.

Z wyjątkiem tych trzech, wszyscy inni zasądzeni zapłacili już przypadające na nich kary pieniężne.

Wykrycie strasznej zbrodni. Podczas odpustu w Podkamieniu zginął przed rokiem pewnej włościance siedmioletni synek, którego mimo najgorliwszych poszukiwań odnaleźć nie mogła. Niedawno temu udała się ona na odpust do Milatyna, a zobaczywszy między żebrakami małego ślepego chłopca dała mu bułkę i rzekła: „Zeszłego roku skradziono mi chłopaka w twoich latach, jeśli żyje módl się za jego zdrowie, a jeśli umarł módl się za jego duszę." Wtedy chłopiec szepnął: „Może to ja jestem ten chłopiec, bo i mnie zeszłego roku dziady porwali, wyłupili mi oczy, połamali nogi i ręce." Od słowa do słowa poznała kobieta swego syna, a widząc go tak ogromnie okaleczałym, uderzyła w taki lament, że w jednej chwili uczyniło się koło nich zbiegowisko. Nadeszli też i żandarmi, którzy przy pomocy wzburzonego tłumu aresztowali około 30 żebraków.

Ważne dla chemików. Rosyjskie ministerstwo skarbu ogłosiło konkurs międzynarodowy na wynalezienie środka denaturalizującego spirytus. Termin konkursu upływa 1 lipca r. 1905. Nagroda wynosi 50.000 rubli. Denaturalizacya spirytusu jest to sztuczne zanieczyszczenie go, tak, aby go pić nie było można, lecz aby mógł być używany do celów przemysłowo-technicznych. Spirytus denaturalizowany ma być uwolniony od akcyzy; w celu zapobieżenia nadużyciom, spirytus denaturalizowany powinien być, jako związek chemiczny, bezwzględnie trwałym; otrzymanie zaś spirytusu czystego, zdatnego do picia, powinno być niemożliwem.

Piękna uroczystość odbyła się dnia 29-go czerwca b. r. w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem. Stanisław i Marya z hr. Moszczeńskich Żabowie obchodzili 40-tą rocznicę ślubu w licznem otoczeniu dzieci i wnuków. Po nabożeństwie w miejscowym kościele, gdzie pośród zgromadzonych znajdowały się wieśniaczki, które w tym samym przybytku Bożym sypały ongi państwu młodym kwiaty, przyjęli Jubilatów w progach domu umajonego i odświętnie przystrojonego, członkowie rodziny i służba życzeniami i radośnymi okrzykami, a jeden z wnuków wygłosił bardzo serdeczny wiersz okolicznościowy.

Z kolei. Ruch osobowy na szlaku Mikuliczyn-Tartarów linii Stanisławów Keresmezö będzie przypuszczalnie podjęty przez przesiadanie d. 5 b. m., od dnia więc tego będą kursowały pociągi 3111, 3112, 3114 i 3115 na szlaku Stanisławów Keresmezö, natomiast 3113, 3116, 3117 i 3118 tylko na szlaku Stanisławów-Mikuliczyn.

Zabójstwo. Widownią strasznego zdarzenia była onegdaj wieś Uwin pod Łopatynem w powiecie brodzkim. Oto 22-letni syn zamożnego gospodarza tamtejszego Wasyl Lotocki, posprzeczawszy się z ciotką swoją, Anną Jopekową, o czereśnie, zabił ją na miejscu uderzeniem siekiery w głowę, a następnie tą samą siekierą zabił swego brata stryjecznego, który nadbiegł Jopekowej z pomocą, oraz dwóch chłopców Wasyla i Jana Demetruha. Zabójcę natychmiast uwięziono i odstawiono do sądu powiatowego. Podobno jest on umysłowo chory i przed paru miesiącami usiłował bez żadnego powodu popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Odratowano go wtedy na to, aby zabił cztery osoby.

Osobliwy wachlarz. Pani Ludwikowa Grossmanowa, żona kompozytora „Ducha wojewody" wpadła na bardzo dobry pomysł zamienienia swojego wachlarza w pewien rodzaj zbioru autografów. Uskuteczniła to ona w ten sposób, że prosiła swoich znajomych, aby na jej zwykłym drewnianym, średnich rozmiarów wachlarzu, umieszczali swoje podpisy. Ponieważ, jako małżonka znakomitego muzyka, obracała się p. Grossmanowa przeważnie w świecie artystycznym i literackim, przeto na wachlarzu tym nie brak prawie żadnego wybitnego nazwiska z tych sfer. Górny brzeg wachlarza zdobi cała galerya autoportretów olejnych lub kredkowych, poniżej zaś jest mnóstwo aforyzmów i wierszyków z których udatniejsze powtarzamy:

„Akord naszej przyjaźni przetrwał lat dziesiątek,
I już bez dysonansu przetrwa aż do zgonu.
Niechże tu w partyturze życzliwych pamiątek
Zostanie znak, żem zagrał z serdecznego tonu.
Dałby Bóg, aby jeszcze, gdy w proch padnie ciało,
I grajka już zabraknie, serce jeszcze grało!..."

Maryan Gawalewicz.

„Dziękuję Ci, droga Pani, że mi dajesz sposobność chociaż na wachlarzu przejechania się do Warszawy. *Helena Modrzejewska*". (Zaznaczyć wypada, że policya rosyjska zakazała p. Modrzejewskiej przyjazdu do Królestwa. *Przyp. Red.*).

„Muzyka jest jak morze. Stając na jednym brzegu, widzimy dal, ale drugiego brzegu dojrzeć nie podobna. *Henryk Sienkiewicz*".

„Szkoda drzewa, które nie wyszumiało całej melodyi!" *Kazimierz Tetmajer.*

A poniżej dwóch znakomitych braci nakreśliło:

„Szczerze życzliwy przyjaciel *Edward Reszke*".

„Ale nie życzliwszy — dodał drugi — od *Jana Reszkego*".

„Intryga polska" w Nowym Jorku. Do niedawna w publicznych szkołach nowojorskich język niemiecki był językiem obowiązkowym. Był to jednak, jak powiada wychodzący w Milwaukee *Kuryer Polski*, bezpotrzebny, a zbyt kosztowny nabytek, to też w końcu zarząd miejski uznał za stosowne usunąć język niemiecki ze szkół publicznych. Uchwałę tę, po długich debatach, powzięła komisya szkolna na swem posiedzeniu. Tem postanowieniem uczuli się Niemcy wielce obrażeni. Posypały się protesty, napady prasy i groźby, lecz wszystko bezskutecznie. Major (burmistrz) miasta, Seth Low, przychylił się do wniosku rady miejskiej i zatwierdzając go swym podpisem, uczynił prawomocnym. Krok ten do szału doprowadził Niemców. Nie spodziewali się takiego wyniku. Czuli się wszechpotężnymi, zdawało im się, że oni są panami położenia i że oni jedynie mają prawo dyktować prawa i warunki, a tu niespodzianie duma ich została upokorzona. Jak zawsze w takich razach, tak i teraz poczęto szukać przyczyn tego rozporządzenia i — o dziwo — przyczyną tą miała być agitacya polska! Niemcom się zdaje, że ich wszyscy kochają i szanują. Jedni tylko Polacy agitują i spiskują przeciw nim. Zaczęto więc węszyć, szukać i nareszcie stwierdzono, że major miasta Nowego Jorku jest pochodzenia polskiego.

Oto, co w tej sprawie pisze polakożercza nowojorska *Staatszeitung*: „Niemcy nie powinni się zupełnie dziwić, że major Low przez radę szkolną stara się usunąć język niemiecki, gdyż Low jest pochodzenia polskiego. Nikogo prawdziwy Polak bardziej nienawidzi, jak Niemca. Dziadek majora, gdy przybył z Księstwa Poznańskiego do Ameryki, nazywał się Łowiński i tak też nazywa się i reszta rodziny, osiadła w Poznańskiem. Przybyły jednak do Ameryki Łowiński zmienił szybko nazwisko, gdyż wiedział, że nigdyby jego wnuk nie został majorem miasta. To już w zupełności wyjaśnia nienawiść naszego majora do Niemców. Niemcy, których Low jako członków rady szkolnej wyznaczył, są tylko z musu Niemcami i prawdziwą robi im to przyjemność, gdy mogą zdusić język niemiecki. Major Low nie może już teraz zrobić nic lepszego, jak zastąpić język niemiecki polskim. Emigracya Polaków w ostatnich latach olbrzymio się wzmogła i major spodziewa się przez wspieranie polsko-amerykańskiego związku, na którego czele kroczyć będzie, przejść na nowo w przyszłych wyborach".

Zbytecznem byłoby dodawać, że wszystko, co o polskiem pochodzeniu majora Low napisała nowojorska *Staatszeitung*, jest zupełnie nieprawdziwe. Zatwierdził on wniosek rady jedynie dlatego, ponieważ uważał, iż język niemiecki jest zupełnie dla nowojorskich dzieci zbyteczny.

Napad. Ubiegłej nocy około godz. 12 napadli czterej czeladnicy piekarscy na przechodzącego ulicą Kaźmierzowską rzemieślnika Jaremka i bez żadnego powodu pobili go tak ciężko, że odwieziono go w stanie zupełnie bezprzytomnym do szpitala powszechnego. Jaremko ma dwie głębokie rany na głowie, zadane jakiemś twardem narzędziem. Napastnicy umknęli, policyi udało się już jednak trzech z nich uwięzić.

Odmówienie ślubu kościelnego. W tych dniach, mianowicie we środę, miał się odbyć w Bytomiu ślub świeżo wybranego z okręgu katowickiego posła do parlamentu niemieckiego, redaktora *Górnoślązaka*, p. Wojciecha Korfantego. Wszystko już było do ślubu przygotowane, gdy oto w przeddzień ślubu wieczorem zwrócił proboszcz bytomski p. Korfantemu złożoną przez niego zapłatę i oświadczył mu, że da mu ślub tylko pod tym warunkiem, jeżeli w pismach polskich i niemieckich przeprosi wszystkich xięży śląskich, na których ciągle napadał w redagowanym przez siebie *Górnoślązaku*, jeżeli dalej przeprosi x. kardynała Koppa, oraz jeżeli złoży solenne przyrzeczenie, że nigdy już odtąd nie będzie występował przeciw duchowieństwu i Kościołowi. P. Korfanty odpowiedział na to, że żądaniu temu nie uczyni zadość, skutkiem czego proboszcz bytomski ślubu mu nie udzielił, a p. Korfanty, ograniczywszy się na razie do ślubu cywilnego, czyni obecnie starania o to, ażeby pozwolono mu wziąć ślub kościelny w Krakowie. Zwierzchność duchowna w Krakowie oświadczyła jednak na to, że w myśl obowiązujących przepisów kościelnych ślubu dać mu nie może dopóty, dopóki nie przedłoży pozwolenia władzy duchownej tej parafii, do której należy.

Ochronkę dla sierót po weteranach wojskowych zamierza zbudować związek państwowy weteranów w Zuckmantel na Szląsku. Celem przysporzenia funduszów na ten cel humanitarny urządza wspomniany Związek za zezwoleniem ministerstwa finansów loteryę fantową, której główną wygranę stanowi kwota 25000 koron gotówką. Los jeden kosztuje koronę.

Korzystna propozycya. P. Ursyn, znany warszawski dziennikarz, zwiedzający teraz Syberyę, donosi, że w Tomsku, największem mieście syberyjskiem, jest do obsadzenia posada profesora lub profesorki fortepianu w tamecznem konserwatoryum muzycznem. Dyrektorem tego konserwatoryum jest p. Medlin, jeden z najlepszych uczniów prof. Barcewicza. P. Ursyn pisze: „Chodzi tu nietylko o pedagoga, ale i o wirtuoza, któryby mógł występować na koncertach Towarzystwa i wogóle podniósł poziom sztuki wirtuozowskiej w Tomsku. Warunki materyalne są niezłe: 2000 rb. rocznie gwarantuje dyrekcya Towarzystwa. Oprócz tego są widoki na wyżej płatne lekcye prywatne i na występy koncertowe w Tomsku, Irkucku, Krasnojarsku itp. Możeby który z polskich pianistów uważał za właściwe do Tomska się przenieść? Można się skomunikować pisemnie z p. Jakóbem Medlinem (ul. Milionna, dyrekcya oddziału Cesarskiego Tow. muzycznego w Tomsku)".

Nadto dodaje pan Ursyn, że w Tomsku jest bardzo dużo Polaków, czego najlepszym dowodem, że w tamecznym uniwersytecie było w tym roku 7-miu uczniów Polaków, a w tamecznym instytucie technologicznym było ich aż 35-ciu.

Taine o kobietach. We Francyi zbierają składki na pomnik dla słynnego estetyka i filozofa francuskiego Hipolita Taine'a. „La Fronde" znane pismo kobiece, powstrzymuje kobiety francuskie od udziału w tych składkach, ponieważ Taine strasznie pogardzał kobietami. Pismo to cytuje kilka aforyzmów wielkiego filozofa: „Dać kobiecie sąd krytyczny, ideę, duszę, znaczy to samo, co dziecku włożyć nóż w rękę". — „Jeżeli widzisz, że twoja przyszła ma różowe policzki i jasne oczy, to nie myśl, żeby była aniołem, ale że się dobrze wysypia i je wiele kotletów". — „Kobieta wychodzi za mąż, aby wejść w świat, mężczyzna żeni się, aby oddzielić się od świata". — „Uczciwy człowiek w Paryżu kłamie dziesięć razy dziennie, przyzwoita kobieta co najmniej dwadzieścia razy. Światowy mężczyzna kłamie ze sto razy, ale ile razy kłamie światowa kobieta, tego wogóle nie można obliczyć, nawet w przybliżeniu".

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 16 w poł. + 20. Bar. 767. Spada. Pogodnie.

Właśnie dlatego.

— Czyż doprawdy żenisz się z córką piwowara Z.? Toż to skończone zero.

— Właśnie dlatego. Zera w tej chwili są mi najpotrzebniejsze.

Pojęcie niemieckiego podlotka.

Mała siostrzyczka: Emmo, co to znaczy „cudowne dziecko?"

Podlotek: To są tacy mali kadeci, z których potem wyrastają porucznikowie gwardyi.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś „Doktór na raty," wzór obyczajowy z życia żydowskiego Ruklina i Erskiego. — W niedzielę „Wesoły inwalida".

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. W sobotę „Pani majstrowa z Chorążczyzny", kom. w 5 a. ze śpiewami E. Błotnickiego (drugi gościnny występ p. A. Zimajer). — W niedzielę popołudniu „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami w 5 a. Błotnickiego; wieczorem „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 a. Gogola.

Cyrk braci Truzzich. Dziś w sobotę wielkie przedstawienie z współudziałem całego personalu.

Jutro w niedzielę przedstawienie popołudniowe i wieczorem Wielkie przedstawienie.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wystawiona wczoraj po raz pierwszy 3 aktowa sztuka Ruklina i Erskiego „Doktor na raty", ściągnęła do teatru liczną publiczność, przeważnie ze sfer izraelickich. Poszło to stąd, że swego czasu autorzy, obaj lwowianie, toczyli z sobą proces o to, kto z nich właściwie sztukę napisał, i w ten sposób ją rozreklamowali. Nadto zainteresował publiczność i sam temat sztuki, zaczerpnięty z życia żydowskiego, ma on bowiem w sobie dużo momentów aktualnych, które podnieciły ciekawość tutejszej żydowskiej intelligencyi. Temat jest rzeczywiście nietylko aktualny i świeży, ale nadto dobrze uchwycony a przeprowadzony konsekwentnie.

Słuchacz praw Natan Finkler (p. Nowacki), kierujący się na adwokata, radby się bogato ożenić. Skłaniają go do tego nietylko jego materyalistyczne poglądy na świat, ale i stosunki rodzinne: musi bowiem wyposażyć swoją siostrę Henię (pani Solska) modniarkę, która mu dopomagała podczas studyów. Ale w sferach żydowskich dość jest zamożnych ludzi, którzy z ambicyi, żeby mieć w rodzinie adwokata, polują na takich zięciów jak właśnie Natan Finkler. To też zjawia się u niego szatchen tj. swat, Kracher (p. Solski) i proponuje mu małżeństwo z córką negocyanta Silberschlaga (p. Węgrzyn). Silberschlag ofiarowuje za córkę 6000 złr. posagu gotówką, wyprawę, urządzenie domu, nadto przyszły zięć, bywając w domu rodziców swej narzeczonej, miałby tam kolacyę itd. Ale Natan, który już raz był zaręczony, nie dowierza zapewnieniom szatchena: żąda, żeby Silberschlag zdeponował cały posag na procent w banku. Bardzo dobra jest scena tych pertraktacyi z Silberschlagami w drugim akcie, kiedy Silberschlag i Finkler wzajemnie się podchodzą, aby sprawę finansowo jak najkorzystniej dla siebie ułożyć. Właśnie bowiem Silberschlag w kiepskim interesie o konie, które nagle dostały nosacizny, zaangażował znaczną część gotówki, jest mu to więc nie na rękę, że Finkler żąda pokazania natychmiast całej kwoty posagowej i zdeponowania jej w banku. Wymyka się więc Silberschlag tym sposobem, że chce nadać umowie charakter dobroduszny i familijny, taki, przy którym jedna strona robi drugiej ustępstwa. Gdy to jednak nie pomaga, pokazuje Finklerowi 4000, a na resztę akcept wekslowy, ale Finkler, nie dbając o pozory szlachetności, zmusza go do przyjęcia wszystkich swoich warunków. Tak ubito interes, Finkler wstaje i oficyalnym tonem oświadcza: „Nie pozostaje mi więc teraz nic innego, jak tylko prosić państwa o rękę córki!"

Salomea, córka Silberschlagów (pani Bednarzewska), pod przymusem rodziców zgadza się na małżeństwo z Finklerem, nie ukrywa przed nim jednak swego wstrętu do niego, kocha się bowiem w nauczycielu swego brata, słuchaczu filozofii Leonie (p. Hierowski).

Przez 10 miesięcy bywa Finkler u Silberschlagów i otrzymuje od nich podarunki, które jednak wywołują surową krytykę ze strony jego matki i siostry. „Te poduszki — mówią one — to fabryczna robota, dlaczego ich Salcia sama nie haftowała? Dlaczego ci oni jeszcze dotychczas nie podarowali złotego zegarka z łańcuszkiem? „A ta Silberschlagowa to taka całkiem ordynarna żydowica" — dodają. Przyszły teść nasyła Finklerowi do kancelaryi, w której on jest koncypientem, chałatowych klientów i wogóle staje mu się coraz bardziej niewygodnym. Tymczasem uśmiecha się Finklerowi inna partya, bogatsza, gdyż dają mu 8000. Szuka więc tylko pretekstu, ażeby zerwać z Silberschlagami. Dostarcza mu go siostra, która z fotografii Salci poznała, że przyszła bratowa jest kulawa na jedną nogę. „Tego nie zauważyłem" — mówi Finkler. „Nie zauważyłeś — wytłómacza mu matka — dlatego, bo ona zawsze, gdy przyszedłeś, siedziała na kanapie, i mnie to w oko wpadło, ale myślałam, że ona taka pyszna".

Tymczasem Silberschlag przewąchał już co się święci, wpada razem ze swym bratem (p. Roman) do Finklera i robi mu straszną awanturę. Gdy Finkler oświadcza, że zrywa zaręczyny, Silberschlag żąda odszkodowania w kwocie 2000 zł. i to gotówką, nie wekslem, grozi procesem karnym o oszustwo, zapowiada także, że popsuje mu jego nowe małżeństwo. Drżący z gniewu i strachu młody koncypient cofa się przed swym niedoszłym teściem, który lata jak wściekły po pokoju i wywija laską; schowawszy się za matkę i siostrę, grozi mu ze swej strony Finkler procesem o gwałt publiczny. Jestto najlepsza i najbardziej ożywiona scena w całej sztuce. Po odejściu Silberschlagów donosi szatchen Finklerowi, że interes o trzecią narzeczoną już ubity, — i tak w skonsternowanego poprzedniem zajściem karyerowicza napływa znów otucha.

Na tem kończy się sztuka, którą autorzy nazwali „wzorem obyczajowym". Posiada ona dużo zalet lecz także bardzo dużo błędów i naiwności. Bardzo dobre, jak już zaznaczyliśmy, jest założenie sztuki. Ogniwami akcyi są fakta bardzo poziome wprawdzie ale dla takich ludzi przeciętnych, jakich nam sztuka pokazuje, rozstrzygające: 2000 zł. posagu więcej lub mniej, liche podarunki, kulawość panny i t. p. Wszelkie zawikłania, kolizye i katastrofy rozgrywają się tu na terenie realistycznym, ba nawet przesadnie finansowym; bohater sztuki, sam chciwy spekulant, popada wskutek swych wyrachowań w trudne położenie i w końcu przyciska go do muru drugi szachraj taki sam jak on. To wszystko jest naturalne i nie potrzebuje komentarzy; szkoda tylko, że autorowie mając w ręku tak dobry temat, nadali sztuce ostrze satyryczne, moralizatorskie i przez to osłabili jej wartość estetyczną. Słyszymy kazania na temat zmateryalizowania się żydowskiej młodzieży, złego wychowania panien, zawierania małżeństw z interesu, — kazania całkiem niepotrzebne i płytkie. Uogólnianie sporadycznego wypadku posuwają autorzy nawet tak daleko, że potępiają zwyczaj zaręczania się akademików z bogatemi pannami, których rodzice wspierają ich podczas studyów: zwyczaj ten nabrał wprawdzie u żydów cech typowych, ale istnieje wszędzie i dla wielu młodych ludzi bywa zbawiennym. Figura Salomei jest zupełnie blada i sentymentalna, jej stosunek z Leonem naśladowany jest z „Małki Schwarzenkopf" ale zupełnie niewyzyskany, chociaż można było zeń zrobić jeszcze jeden atut w rękach Finklera, w chwili gdy chce zerwać zaręczyny. Główne figury są nakreślone w sposób wyrazisty ale przechodzący w jaskrawość i karykaturę; Finkler np. bardzo dobrym jest w swych manierach początkującego adwokata, ale popisuje się na każdym kroku swą praktycznością i materyalizmem w sposób naiwny i tak bardzo niepraktyczny, że niemal śmiesznym się staje. Najlepiej narysowanymi są obaj Silberschlagowie i szatchen, inne figury, zwłaszcza kobiece, zaczerpnięte są z dawnego repertuaru sztuk żydowskich. W pierwszym akcie rozmowa między Szatchenem a Finklerem jest nieudatna i nudna, w II. akcie znajduje się zupełnie chybiona scena, w której Salomea kładzie swój podpis na akcie umowy zaręczynowej, chociaż dopiero co wyjawiła Finklerowi swoją pogardę. Pomimo realistyczności tematu dyalog zwłaszcza w pierwszej części sztuki jest wcale nierealistyczny, posługuje się przeważnie okrągłemi frazesami literackimi, przeplatanymi niepotrzebnie żargonem i niemczyzną; jedyną charakterystyką dyalogu są wplecione tu i ówdzie aluzye do aktualnych spraw, i rozmaite koncepta obliczone na poklask galeryi. Chęć takiego efektu przebija się na wielu miejscach i obniża wartość sztuki; autorzy wpletli np. w drugi akt pewien głupi

dowcip pornograficzny, do stworzenia którego długo przygotowują publiczność.

Co do gry aktorów, to wszystkie główne postacie wypadły przeważnie dobrze. Finklera grał p. Nowacki z werwą i inteligencyą, ale miejscami zbyt przesadnie. Solski z szatchena zrobił dobrą postać charakterystyczną, jakkolwiek bez komizmu, bardzo dobrze grał p. Węgrzyn Silberschlaga, doradzamy mu jednak większą powściągliwość ruchów w 3 akcie. Bez zarzutu był p. Roman. Resztę ról wykonali pp. Wojnowska, Gostyńska, Rotterówa, Jankowska, Wysocki, Hierowski, Kwiatkiewicz i inni.

Publiczność przyjęła sztukę przychylnie i wywoływała autorów po każdym akcie. Przyjęcie byłoby może mniej przychylne, gdyby zgromadzeni w teatrze syoniści nie usiłowali sztuki wygwizdać, co naturalnie wywoływało u publiczności reakcyę, bądź co bądź bowiem „Doktór na raty" jakkolwiek doskonałością nie jest, ale na wygwizdanie nie zasługuje.

Eliza Orzeszkowa: „Czciciel potęgi". Powieść. Wydanie nowe. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spka 1903.

Powieść ta była drukowana po raz pierwszy w r. 1891. Treść jej zaczerpnięta jest z dziejów Grecyi Herodota, mianowicie z czasów wojen perskich. Herodot opowiada, że w czasie przemarszu wojsk Kserksesa przez Małą Azyę do Grecyi, kupiec lidyjski Pytyos wspaniałemi dary podejmował i króla i całą jego armię, i dobrowolnie ofiarował Kserksesowi prawie cały swój majątek na podbój Europy. Kserkses bardzo się cieszył spotkaniem tak wyjątkowo ofiarnego człowieka, lecz gdy Pytyos ośmielony tem prosił go, żeby z pięciu synów obowiązanych do służby wojskowej, król uwolnił mu bodaj jednego najmłodszego, okrutny władzca kazał natychmiast owego syna wyszukać, na połowę go rozciąć, obie połowy ciała położyć po obu stronach drogi, a środkiem ich przeciągać wojsko.

Otóż ten Pytyos jest bohaterem powieści Orzeszkowej. Szukając motywów niesłychanej jego ofiarności, zrobiła zeń autorka, czciciela potęgi, postać, która nietylko do owczesnych pojęć moralnych jest dostosowana, lecz i dziś ma swoje symboliczne znaczenie. Pytyos, sam potężny i bogaty, korzy się przed wyższą od siebie potęgą, bo jak mniema tak czynić nakazuje rozum: jedna potęga jest rękojmią istnienia drugiej, a prawo panowania silny nad słabością, wydaje mu się prawem natury. Rozumowanie jego zachwiewa się dopiero wtedy, gdy owa potęga upostaciowana w Kserksesie w nienasyceniu swojem niszczy jego życie rodzinne, zabierając mu wszystkich synów, obudzając w nim to poczucie, które w dwa tysiące lat potem zostało nazwane poczuciem praw człowieka. Bunt w duszy Pytyosa jest jednak tylko ślepym głosem bólu; świadomie wyraża go najmłodszy jego syn Dilorames, młodzieniec kształcony w Grecyi, a przytem zwolennik czystej niespoganionej nauki Zoroastra. Tego to młodzieńca przeciwstawia autorka Kserksesowi; zapytany przez króla, czy pójdzie w jego wojsku przeciw Grecyi, odpowiada, że może on go tylko przemocą tam zaprowadzić, lecz dusza jego pozostanie wolną i z całej siły sprzeciwiać się będzie. Potem przepowiada Kserksesowi klęskę, którą zgotuje mu Grecya, silna nie liczbą ramion ale duchem wolności. Śmierć Dilorama wygląda u Orzeszkowej nieco inaczej jak u Herodota: siepacze rzucają go pod kopyta koni dziesięciotysięcznej perskiej jazdy „nieśmiertelnych", którzy go roztratowują. W ten sposób potęga liczby w dosłownem znaczeniu miażdży jednostkę.

Jak zwykle w powieściach Orzeszkowej konflikt pierwiastków kulturalnych zakreślony jest w sposób szlachetny i respekt budzący, jakkolwiek temat sam nie został pogłębiony i oprócz znanego kontrastu siły fizycznej i siły ducha, nie wiele więcej zawiera. Dilorama jest w stosunku do rodziców swoich, braci i Kserksesa, takim samym nowatorem, jak np. Meir Ezofowicz, Kserkses autorki zaś jest abstrakcyą, nie człowiekiem, wogóle całość trzymana w tonie zbyt koturnowym i nietylko Kserkses, ale i inne osoby przemawiają jakby z wysokiego „tronu". Nie intuicyi historycznej, lecz nowożytnym postulatom kulturalnym zawdzięcza „Czciciel potęgi" swe powstanie; nietrudno dosłuchać się w nim także echa walki przeciw militaryzmowi, tej walki, która np. Tołstoja zachęciła do propagowania utopijnej idei powszechnego rozbrojenia, któreby się dokonało w ten sposób, że wszyscy obywatele zaczęliby odmawiać swym państwom prawa ściągania ich do służby wojskowej.

Te idee nowożytne odziane są w kostyum starożytny, który nie dość dokładnie do nich przylega. Swoją drogą kostyum sam utkany jest wiernie, na podstawie sumiennych studyów kultury starożytnej, zwłaszcza perskiej. Opisy wkroczenia wojska perskiego do Lidyi, ceremoniału na dworze perskim, urządzeń w domu Pytyosa mają znaczną wartość, ale nie straciły cechy studyów; stąd też np. bezpośrednio po epizodzie przybycia Kserksesa do Pytyosa mamy opis procesyi rozpasanych lidyjskich korybantów na cześć bogini Cybeli, opis wprawdzie bardzo malowniczy ale nie będący w żadnym związku z akcyą powieści.

Jan Karłowicz. *O człowieku pierwotnym* siedm odczytów. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Warszawa. Księgarnia Sadowskiego. 1903.

Tytuły tych siedmiu odczytów brzmią: Przeddziejowość. — Animizm. — Dusza człowieka żyjącego. — Dusza po śmierci człowieka. — Cudowna moc słowa. — Dola. — Prawo pierwotne. Wszystkie wygłoszone były we Lwowie i przedstawiają powiązany rezultat pracy zgasłego świeżo uczonego. Śp. Karłowicz w metodzie badania powyższego przedmiotu opiera się na słynnem dziele Taylora „O cywilizacyi pierwotnej", przytacza jednak mnóstwo przykładów ze zwyczajów i przesądów ludu polskiego, wykazując w nich szczątki pierwotnego myślenia ludzkiego, które wszelkie zagadki rozwiązywało w sposób animistyczny, tj. widziało wszędzie siły działające na sposób siły ludzkiej. Materyał zawarty w tych przykładach jest cenny i może posłużyć innym badaczom tego przedmiotu. Książeczkę jego może przeczytać każdy, kto się chce w krótkości zapoznać z badaniami nad pierwotną kulturą ludzkości.

Z izby sądowej.

Kraków, 3 lipca.

(O nieostrożne obchodzenie się z prochem).

Przed tutejszym sądem karnym toczył się interesujący proces przeciw 39-letniemu Tomaszowi Kurdzielowi z Bolęcina o występek przeciw bezpieczeństwu życia, wynikły skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z prochem strzelniczym.

Sprawa ta przedstawia się, jak następuje: Dnia 12 kwietnia br., a więc w pierwszy dzień Wielkanocy rano Jan Szkółka, mieszkający naprzeciw domu Kurdziela w Bolęcinie, usłyszał nagle tak straszny huk, iż wszystko dokoła uległo wstrząśnieniu, a równocześnie ujrzał, jak dach nad domem Kurdziela wyrzucony został może na pół metra w górę, równocześnie zaś z pod dachu, tudzież przez drzwi i okna wybuchnął słup gęstego i czarnego dymu. W jednej chwili cały dom stanął w płomieniach, a znajdowała się w nim wówczas cała rodzina Kurdzielów, złożona z 7 osób. Z wyjątkiem jednego dziecka, które spaliło się na węgiel, wydostali się oni wprawdzie na dwór, byli jednak tak strasznie poparzeni na całem ciele, iż Kurdzielowa i dzieci: Piotr, Ludwik, Józefa i Stanisław w krótkim czasie zmarli.

Przyczyną tej smutnej katastrofy była lekkomyślność samego Kurdziela. Z pieniędzy, uzbieranych drogą składek, zakupił on 10 kilogramów prochu celem strzelania z moździerzy podczas uroczystości Wielkanocnych. Proch ten trzymał Kurdziel u siebie w domu i w Wielką Sobotę zużył z niego około 3 klgr. na 30 wystrzałów z moździerza, resztę zaś, około 7 klgr, trzymał w domu, aby użyć na wystrzały w Wielką Niedzielę. Proch, jak sam powiada, trzymał w torbie w sieni. Otóż przy rozdzielaniu go na naboje, zajął się od papierosa cały zapas i wywołał tak straszną w skutkach swoich katastrofę. Po przeprowadzonej rozprawie, skazano Kurdziela na jeden miesiąc ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 lipca.

(Z) Przyznać trzeba, że tym razem zachowuje się giełda bardzo lojalnie wobec przesilenia ogólno-państwowego, prawdę mówiąc, o wiele lojalniej, niż znaczna część prasy. Wiele dzienników niepokoi bowiem opinię publiczną rozmaitemi alarmującemi pogłoskami to o abdykacyi, to o zagrożeniu dualistycznego ustroju monarchii itp., a niezdrową tę gonitwę za sensacyą podsyca w znacznej mierze prasa zagraniczna, zwłaszcza niemiecka — tymczasem giełda stosunkowo bardzo spokojnie ocenia sytuacyę i żadnymi manewrami spekulacyjnymi nie powiększa i tak już przykrego zamięszania. Okoliczność tę należy podnieść z całem uznaniem, nieraz bowiem jeden wybryk spekulacyi giełdowej więcej szkody może zrządzić, niż dziesięć niedorzecznych artykułów dziennikarskich. Dzisiejsze np. zniżki kursów obracają się przeważnie tylko w halerzach. Bądź co bądź z tego, że niemal całe życie zamarło na giełdzie, okazuje się, że i sfery giełdowe zdają sobie jasno sprawę z tego, jak poważna jest sytuacya i wyczekują dalszego rozwoju wypadków.

Walory naftowe były dziś przedmiotem bardzo ożywionych transakcyj spekulacyjnych, a kurs akcyj karpackich podniósł się prawie o 40 koron, na 1040 K. W sprawie zawiązania „Petrolei" zanosi się bowiem na rychły a pomyślny zwrot, a tym producentom ropy, którzy jeszcze nie przystąpili do tej organizacyi, wyznaczono do 15 lipca termin do zgłoszenia deklaracyi. Bardzo silną tendencyą odznaczały się także akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju — co stoi w związku ze żniwami na Węgrzech. Im lepsze bowiem żniwa, tem większy dochód ma to Towarzystwo z transportów zboża.

W sprawie zawiązania prywatnego kartelu fabrykantów cukru odbywają się wciąż pertraktacye i już nastało pewne zbliżenie między rafinerami a fabrykantami surowego cukru. Najważniejszą rzeczą jest obecnie doprowadzić do porozumienia z fabrykantami węgierskimi i z Towarzystwem przeworskiem. Komitet pracujący nad zawiązaniem kartelu stara się wytargować od Węgrów i od Towarzystwa przeworskiego zrzeczenie się pewnej części tego podwyższenia kontyngentu, jakie przyznano im w ustawach kontyngentowych. — Z Brukseli donoszą, że na 7 lipca zwołano ponowne posiedzenie międzynarodowej komisyi cukrowej. Przedmiotem obrad ma być przedewszystkiem kwestya wyższego oclenia cukru pochodzącego z Rosyi. Rząd niemiecki bardzo niechętny jest poruszeniu tej kwestyi, gdyż utrudnić ono może mu rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Rosyą. Jeszcze bowiem w roku ubiegłym zapowiedział rosyjski minister finansów Witte, że gdyby cukier rosyjski obłożono wyższem, t. z. kompensacyjnem cłem, w takim razie Rosya odpowie na to bezzwłocznie wyższem ocleniem węgla, żelaza, stali i wogóle wszystkich wyrobów z żelaza, a to byłoby bardzo dotkliwym ciosem dla przemysłu niemieckiego, eksportującego ogromne ilości żelaza do Rosyi.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 660·50, węg. Zakł. kredyt. 731·50, Anglobanku 275·25, Unionbanku 524·00, Länderbanku 412·00, Bankvereinu 483·00, Bodencredit 927·00, Gal. Banku hip. 537·00, Statsbahny 667·75, Lombardy 82·50, Kol. Elbethal 411·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 574·00, Alpiny 368·50, Rima Muranyi 464·50, Praskiego Tow. żel. 1625, Fabryki broni 347·00, Tureckie tytoniowe 354·50, Oblig. węg. indemniz. 98·50, Renta majowa 100·35, Austr. renta koronowa 100·00, Węgier. renta koronowa 99·30, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·50, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·70, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·90, 4% Gal. Oblig. propin. 100·15, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·30, 4% Poż. m. Lwowa 96·35, Losy turec. 122·50, Marki 117·27, Ruble 252·75.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej**. Lwów 3 lipca. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7.30—7.50, średnia —.——.—, żyto prima 5.40—5.60, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 4.50 4.75, pastewny 0.00 0.00, owies prima 5.25—5.30, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.25—6.50, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.25 do 9.50, letni —.— do —.—, siemię lniane 8.75 9.00, siemię konopne 6.50—6.75, groch do gotowania 7.25—7.50, zielony 8.00—8.25, pastewny 5.50—5.75, bobik koński 4.50—4.75, wyka 4.75—do 5.—, otręby pszenne 3.40—3.50, żytne 3.90—4.00. chmiel —. do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 35.50—35.75, nadkont. 20.00—20.25; Tarnopol-Brody kont. 36.00—36.25, nadkont. 20.25 20.75; Sokal-Jarosław kont. 36.25 do 36.75, nadkont. 20.75 do 21.00; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.25 do 22.50. —. Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 3 lipca 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya co do pszenicy w celnych gatunkach lepsza, średnie gatunki zaniedbane.

Pszenica biała od koron 8.— do 8.25, czerwona i żółta 7.50—8.15, żyto dworskie 6.40—6.90, targowe 6.15 6.90, węgierskie —.0—0.—, jęczmień na krupy 5.30—5.50, na paszę 4.40—5,00, owies 5.25 do 6.10, tatarka 6.50 do 7.-, kukurydza nowa 6.50—7.—, cinquantin nowa 7·50—7.75, groch Wiktorya 10.— —12.—, zwykły 7.50—8.75. pastewny 7.——7.50, fasola cukrowa 12 00—12.30, długa 10.00—11.00, krótka 9.50—9.75, bobik 5.75 do 6.25, wyka 4.50—5.50, siemię konopne 8.25 do 8 65, mak niebieski 25.——27.—, szary 20.— do 22.—, otręby pszenne 4.10—4.00, żytne 4.00—4.10, mąka czerwona 4.70 4.80, ofagi 3.60 3.90, mierzwa żytnia 1.25 1.35, siano zwyczajne 2.50—2.75, koniczyna pastewna 3.20 - 3.30. Ceny za 50 kg.

Ogłoszenie. Austryacko-węgiersko-bawarski ruch związkowy: z dniem 1 lipca 1903 wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II, zeszyt 4.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Konstantynopol 4 lipca. Porta wystosowała do ambasadora austro-węgierskiego i do rosyjskiego notę, w której nazywa ostatni dynamitowy zamach w pobliżu Beyli czynem anarchistów, wywołanym zachowaniem się Bułgaryi wobec band macedońskich, które zagrażają nietylko tamtejszym mieszkańcom, ale i obcym podróżnym.

Sofia 4 lipca. Agencya bułgarska potwierdza doniesienie, że rząd zakazał wywozu koni i mułów.

Praga 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego młodoczechów prezes klubu Pacak złożył sprawozdanie o sytuacyi politycznej. Po obszernej dyskusyi jednogłośnie przyjęto sprawozdanie i pochwalono stanowisko zajęte przez posłów młodoczeskich w radzie państwa.

Sofia 4 lipca. Bułgarska agencya telegraficzna donosi: Wobec urzędowego zaprzeczenia ze strony tureckiej, jakoby Porta gromadziła silne oddziały piechoty, konnicy i artyleryi na granicy bułgarskiej, należy zaznaczyć, że podczas gdy Turcya stara się temu zaprzeczyć, równocześnie nowe silne oddziały wysyła tam, wrzekomo z powodu band bułgarskich. Widocznie Turcya, wprowadzając w błąd opinię Europy fałszywemi wiadomościami, zamierza ukryć właściwy cel masowego ściągania wojska nad granicą.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 4 lipca. Senat wczoraj obradował nad sprawą autoryzacyi Salezyanów. Senator Berenger był za autoryzacyą, ponieważ ci zakonnicy nie zajmują się ani polityką, ani interesami przemysłowymi, lecz wyłącznie wychowaniem młodzieży. Prezydent ministrów Combes zrobił Salezyanom zarzut kosmopolityzmu; utrzymywał nadto, że zajmują się oni przemysłem, nie troszczą się o powierzone im szkoły, lecz dbają jedynie o siebie.

Dziś—powiedział Combes—nikt już w habicie zakonnym nie widzi symbolu cnoty. Nasz wiek - to wiek sceptycyzmu. Nikt nie wierzy w zbawczą siłę religii. Państwo nie powinno odstępować swych obowiązków humanitarnych przedsiębiorstwom prywatnym. Kongregacye są już anachronizmem, ponieważ nie znajdują usprawiedliwienia w przekonaniach ogółu. Frazes o tak zwanem powołaniu religijnem często nie jest niczem innem, jak prywatnym interesem. (Protesty prawicy).

Musimy — skończył prezydent — podania o autoryzacyę tych korporacyj, które mają charakter przedsiębiorstw przemysłowych albo handlowych, odrzucić. (Oklaski lewicy).

Na tem obrady przerwano.

Wiedeń 4 lipca. Hrabina Festetics wniosła zażalenie, że na linii kolejowej Wiedeń-Pontebba zginęły jej z kufrów, nadanych jako bagaż, kosztowności wartości kilku tysięcy K. Dyrekcya kolei po przekonaniu się, że istotnie skradziono jej z kufrów kosztowności, całą szkodę hrabiny w zupełności pokryła.

Kraków 4 lipca. Komisya inwestycyjna uchwaliła przedstawić radzie miejskiej wniosek o przebudowanie starego budynku teatralnego przy placu Szczepańskim kosztem 260.000 koron. W przebudowanym gmachu będą 2 sale, jedna o 360 m. kwadr. powierzchni, druga o 100 m. kwadratowych.

Kraków 4 lipca. Policya krakowska bada, czy z kradzieżami kolejowymi nie stoją w związku kradzieże popełniane na linii stanisławowskiej, mianowicie, czy nie dokonano ich w spółce ze zdemaskowanymi obecnie konduktorami krakowskimi.

Wiedeń 4 lipca. Dziś o godzinie 10 przed południem złożył nowo mianowany ban Chorwacyi, hr. Teodor Pejácsevich, przysięgę w ręce Cesarza. Interweniowali przy tym akcie wielki stolnik hr. Andrzej Csekonics i minister oświaty Wlassics.

Następnie odbyło się zaprzysiężenie przez Cesarza nowomianowanych tajnych radców, bana Pejacsevicha i Michała hr. Esterhazego, przy interwencyi hr. Gołuchowskiego i wielkiego podkomorzego hr. Abensperg-Trauna. Obaj tajni radcy byli potem u Cesarza na posłuchaniu.

Kraków 4 lipca. Starostwo krakowskie rozpoczęło dziś urzędowanie w nowym gmachu rządowym. Z okazyi tej, staraniem delegata namiestnictwa i urzędników starostwa odbyło się dziś o godz. 8 rano solenne nabożeństwo w kościele św. Floryana. Odprawił je x. prałat Smoczyński. Po nabożeństwie złożył w nowym gmachu imieniem urzędników na ręce delegata Fedorowicza życzenia komisarz Kowalikowski. Delegat następnie podziękował za życzenia i wzniósł okrzyk na cześć Cesarza, powtórzony trzykrotnie przez obecnych.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 4 lipca. A. Skrzyński z Żurawna. Hr. F. Czosnowski z Orzumła. Hr. W. Miączyński z Brodek. S. Bogusz z Podola rosyjskiego. F. Befhusy z Berlina. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. M. Brykczyński z Pacykowa. M. Lisowiecki z Chłopic. L. Podlewski z Bajkowic. S. Osiecimski z Krakowa. K. Mencel z Pawełcza. L. Cieński z Okna. M. Cieńska z Okna. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. W. Potolicki ze Żmigrodu. Z. Samkoff z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 4 lipca. S. Pilescy z Halicza. K. Udrycki z Mostów wielkich. E. Langrod z Krakowa. K. Wiktor z Zarszyna. Z. Rubińska z Żurawna. W. Kraiński z Perespy J. Krzysztofowicz z Artasowa. K. Neymann z Fryberga. Z. Zarucki z Świeżowa. J. Nohr i A. Ladstätter z Wiednia. M. Krasnosielski z Zakopanego. J. Bachuchyggy z Budapesztu. A. Schor i K. Janiszewski z Żurawna. W. Semkowiczowie i S. Bursowie z Kosowa. N. Gnoińska z Krasnego. A. Głażewski z Chmielowa. Z. Łączyński z Zaborza.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 lipca. St. Białoskórski ze Staj. J. Bednarowski z Rosyi. J. Heynig ze Schodnicy. M. Filińska z Łucka. K. Niwicka z Bortnik. W. Krzyżanowski z Lisek. M. Ujejska z Wasylkowiec. S. Trzecieski z Dynowa. S. Kokoszyński i J. Dobrzański z Wołynia. J. Ritrosch i J. Winter z Wiednia. X. Bielenin z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 4 lipca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 276.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 270.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 276.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 257.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 86.00
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 122.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 431.00, Clary 40 zł. m. k. 169.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 169.00, Palfty 40 zł. m. k. 166.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 80.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 448.—.

Wiedeń 4 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 20·50. — Spirytus 41·60. — Nafta niezmieniona.

Berlin 4 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 4 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·05. Mąka („Fleur de Paris") 33·65.

Frankfurt 4 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·25. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 4 lipca.

Marki 117.37, renta majowa 100.35, węgierska renta koronowa 99.30, akcye: austr. zakł. kredyt. 659.25, węg. zakł. kred. 730.00, anglobanku 275.00, unionbanku 524.00, bankvereinu 482.50, länderbanku 412.00, kolei państw. 667. , lombardy 82.75, akcye kolei Elbethal 412·00, fabryki broni —.—, tytoniowe 354.—, alpiny 368.25, Rima Muranyi 464.00, prag. Tow. żel. 0.000, losy tureckie 122.—, ruble 252.75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 4 lipca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 537 00 do 547 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —· do ——. Tow. budowy wagon w w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.85, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.85 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.85 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.85 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.85, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.80, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.15*, 6.80*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.80 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15/6).
Do Skolego 8.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santonl, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feld-apotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Dra med. JÓZEFA TRAUBA proszek żołądkowy

Gastricin

Wybróbowany i zalecony przez lekarzy.

Tysiące ludzi są zmuszeni zastosowywać ścisłą dyetę, która jest ciężarem życia. Użycie proszku żołądkowego **Dr. Józefa Trauba „Gastricin"** uwalnia już po kilkurazowem użyciu od dyety. Dotyczy to nietylko chorych na żołądek, ale i cierpiących inne t. p. dolegliwości.

„GASTRICIN"

nie jest mimoto środkiem przeczyszczającym, (które stale używane szkodzą) lecz ustala funkcye żołądka.

Atesty i podziękowania, których prawdziwość adresy potwierdzają, są najlepszym dowodem skuteczności tegoż. **„Gastricin"** jest zupełnie nieszkodliwy i przyjemny w użyciu.

Bliżej informują prospekty.

Próbki są do dyspozycyi PP. lekarzy.

Cena małego pudełka **2 K,** większego **3 K.,** opłata **20 hl.** polecenie **45 hal.** więcej

we Lwowie na składzie:

w Aptece pod gwiazdą Piotra Mikolascha, Z. Ruckera, apteka pod Słoniem jakoteż w innych aptekach.

Skład główny dla droguerzystów **w Salvator Apotheke w Preszburgu.**

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca



A. MOLL

c. k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów

Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi

(stacya kolei „Iwonicz").

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelaziste, najsilniejsze w Europie. Położenie górskie, 610 m. nad p. m. Zakład otoczony 600-morgowym lasem szpilkowym. — **Środki lecznicze:** Wewnętrzne użycie wód ze źródeł Karola i Amelii, kąpiele słono-jodowe, słono-gazowe (jak w Nauheimie), borowinowe i igliwiowe, hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza, leczenie elektryczności.

Wskazania lecznicze: Zołzy (scrophulosis) we wszystkich postaciach, choroby kobiece, gościec, dna, kiła, choroby kości i stawów, choroby skóry i wogóle wszystkie choroby, wymagające przyswajania i pobudzenia odnowy materyi. Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkania wygodne, elektryczne oświecenie, wodociąg, woda do picia źródlana. Msza św. codziennie w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładu: 1-szy Dr. Józef Wernicki i Dr. Julian Staniszewski, a oprócz tego 5 lekarzy wolnopraktykujących i w głównym sezonie Doc. chirurgii Dr. Gabryszewski. Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacyi kolejowej „Iwonicz" spedytora Becka. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W 1-szym sezonie do 20 czerwcai 3-cim od 20 sierpinia mieszkania tańsze. Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w 1-szym i 3-cim sezonie. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkichwyjaśnień udziela: **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowegow Iwoniczu.**

A. Tierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący, szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zaszków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 sł. po 3 k. 50 h. u

Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierrego w Pregradzie, obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną.

Jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców nieodzowną.

Poleca się mocno na każdy wypadek środek ten mieć w podróży. Do nabycia w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb fasadowych

KARL KRONSTEINER,

Wien, III Hauptstrasse 120 (we własnym domu).

Wyszczególniona złotymi medalami.

Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.

Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40-tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.

200 koron nagrody

za udowodnienie naśladownictw.

Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie i opłacone.

Korespondencye w języku polskim.

Główny skład na Lwów: ALOJZY HÜBNER.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,

właściciele fabryki wód mineralnych.

Hafty maszynowe, przyjmuje. Jedwabi różnokolorowy do haftu na maszynie szpulka 100-jardowa — 12 cnt. Dokładna nauka haftu artystycznego **J. Iwanicki Lwów,** Hotel Zorza.

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich (pension) opieka wzorowa pomoc w naukach. Tabińska we Lwowie ul. Piekarska l. 44.

Hussa pierniki hygieniczne sprzedaje **„Syriusz"** Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Morele deserowe

Aprykozy na marmoladę 5 kg 3·50, Morele cukrowe do smażenia i na knedle 5 kg. K. 3. wysył. zapprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

J. Suttner. Görz (Küstenland).

Morele (Aprikozy) wyborne, świeżo zerwane Zaleszczyckie, wysyła w koszykach 5 Kg. 4 K. 3. 40 h. franko za zaliczką **D. Kratz,** Zaleszczyki właściciel ogrodów.

Pralnię „Hungaria"

we Lwowie przy ul. **Sykstuskiej l. 35.** objąłem we własny zarząd od nowego roku i wykonuję wszelkie zlecenia wchodzące w zakres czyszczenia bielizny wszelkiego rodzaju kapeluszy męskich, jakoteż sukień damskich odpowiadając najwybredniejszym wymaganiom P. T. zlecających. **Aniela Jasinowska.**

Wyborne kawy Cejlońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Zarząd dóbr Oskrzesińce p. Kołomyja wysyła mąkę kukurudzianą najlepszej jakości 5 klg. **opłatnie po 2 korony 20 groszy.**

Uczeń VII. kl.

Gimnazyum niemieckiego poszukuje na czas wakacyi lekcyi na wsi lub w małem miasteczku. Może przygotować do egzaminu wstępnego jakoteż i do poprawek Listy z podanymi warunkami proszę adresować poste rest. Brody 1. dla **R. S.**

Sykstuska 46 I p. mieszkanie dla kawalera 2 lub 3 pokoje do wynajęcia.

Morele! Morele!

Wysyłam Morele (Aprikose!) w 5 k koszykach franco za zaliczką **3 k. 50** h.

Ch. Mos. Teller.

Zaleszczyki Nr. 2.

Kupię folwarczek obszaru 70 do 80 morgów niedaleko stacyi kolej. z niewielkim lecz w dobrym stanie domem mieszkalnym. Zgłoszenia przyjmuje **Izba załatwień** plac Dąbrowskiego l. 5.) gmach Towarzystwa Urzędników prywat.

Duże i znakomite MORELE

wybrane do smażenia wysyła w koszykach 5-kilowych dobrze opakowanych za K. 3·72 opłatnie **A. Hoffmann Nyiregyháza Węgry.**

Rondle mosiężne do smażenia konfitur jakoteż wszelkie wyroby blacharskie.

Sita do fasowania, wiedeńskie, włosienne, poczwórne i druciane poleca najtaniej

Stanisław Pösl

Plac Bernardyński l. 17.

Wszelką służbę doborową, dworską i miastową, poleca Agencya Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. róg Krakowskiej.

Reprezentacya I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamtem Verein" i zastępstwo Consorcyum „Währing" we Lwowie, ulica Kopernika liczba 7. (przedtem ulica Leona Sapiehy l. 65), udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych, wszelkich kombinacyi, jak też i **pożyczkowych** dla P. T urzędników, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy).

Bez wszelkiego wynagrodzenia.

Nieprute

ubrania męskie i damskie, Suknie balowe i ubrania frakowe czyści jak nowe. Pierwszy chemiczny Zakład

Szymona Weissa

we Lwowie tylko Kopernika 12, i pl. Halicki 12.

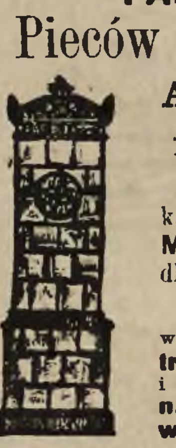
Cierpiący na przepuklinę popełniają zbrodnię! przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Prospekta pod dyskrecyą gratis

KAROL TIESEL specyalista,

Wiedeń VI.. Amerlingstrasse 19.

FABRYKA

Pieców kaflowych



A. Bartosz i K. Składany

Lwów

kantor zamówień: pl. **Maryacki 7,** w handlu porcelany **Artura Bartosza**

wyrabia i ustawia **ogniotrwałe piece**, kominki i kuchnie kaflowe, wedle **najnowszych stylowych wzorów**, we **wszelkich możliwych** kolorach. Rekonstrukcye pieców w miejscu i na prowincyi uskutecznia się szybko, trwale i tanio.

WYRÓB KRAJOWY

MARKA OCHRONNA

Ostrzeżenie!

Publiczność pocz uwająca się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu mojej fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

ze Lwowa.

Niektóry kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, posługiwali się swoim dostawców papiery listowe z napisem **„Wyrób krajowy"** i publicznością żądającej wyrobów Krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Ośw iadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą **S. W. Niemojowski**, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem **„Wyrób Krajowy"** nie są w Kraju wyrobione, a ci, którzy je jako wyroby Krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski

Pierwsza w Kraju fabr. wyr. z papieru.

Największy wybór artykułów do podróży

Torby podróżne skórzane

Torby z urządzeniem od K 40 do 400

Kufry patent. trzcinowe Mädlera

Kufry okrętowe

Kufry specyalnie damskie

Kuferki na kapelusze damskie od k. 2—30

poleca

GABRYEL STARK

MAGAZYN „á la VILLE DE PARIS"

Lwów,

pl. Maryacki l. 11.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne**j, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce oddział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

! Na każdą cenę !

TAPETY i dekoracyjne sufity

poleca

W. ADAMSKI

(dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Gorsety

najnowszego kroju, z prostą bryklą

poleca

Warszawska Fabryka Gorsetów

„Karolina"

Lwów, Pasaż Hausmana.

Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.





PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki, róg ul. Wałowej

w Krakowie Sukiennice l. 20, w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24

poleca własnego wyrobu

znakomite i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

odszczególnione licznemi medalami zasługi za swe znakomite własności.

	hal.
Mydło bedźwinowe, używane przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość	50
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie wyczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	50
Mydło kamforowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	50
Mydło kamforowo-siarkowe, kawałek	60
Mydło karbolowe i mydło karbolowo-piaskowe, do mycia rąk, dla pp. lekarzy i akuszerek, kawałek	40
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, trądziki, kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do niszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów i usuwa łupież z głowy	100
Mydło taninowe, z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy rąk i nóg	70

Dla odbiorców hurtownych znaczny rabat.

5.000 do 10.000 koron

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul Kopernika, płacę tylko 1.000 kor rocznego czynszu, prze to sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

KOŁDRY na wełnianej wacie po zł. 3.50, 4.50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do złr. 14. Kołdry jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28, do 32.

NOWOŚĆ — kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych

NOWOŚĆ — kołdry na puchu podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20 22; jedwabne atłasowe po złr. 20, 25 28, do złr. 40.

J. Szustera

Lwów, Kopernika 5.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela*, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I szy złr. 1·20, — kurs II-gi złr. 2.40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80.

Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15. kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

B. Połonieckiego, ul. Akad. 2, Lwów.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Bauer D. Hotel de Laus. 20.
Blasbalg S. ul. Teatralna
Drucker J., ul. Gródecka.
Filharmonia, gmach Skarbka.
Fried Jakób, Rynek 18
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jacoby J. Chorążczyzna.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
A. Keil. ul. Kopernika.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna,
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl Solarny.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy
Pawilon okocimski pl. powystaw.
Pochmarski, Pasaż Mikolascha.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
J. Voise, Żółkiewska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Teitelbaum ul. Gródecka
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Wolisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zuckerman S. ul. Sobieskiego 28.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Waldbaum A ul. Grodecka.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Wielki Włoski

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)

w Niedzielę 5. lipca 1903.

2 WIELKIE PRZEDSTAWIENIA

O godz. 4 wieczór. Po zniżonych cenach.

PRZEDSTAWIENIE FAMILIJNE

Występ wszystkich artystów i artystek na zakończenie **Wielka komiczna scena — Cyrulik.**

Wieczór o godzinie 8-mej

GALOWE PRZEDSTAWIENIE

po zwykłych cenach.

Występ wszystkich specyalnych artystów i artystek. Wielki kom. balet — MARQUIS I BALLERINA — wykonany przez cały personal, aranż. przez baletm. **Vittorio Franchi.**

W przygotowaniu **Napoleon I. w Egipcie** wystawna pantomina.

W Poniedziałek 6 lipca, Wielkie Przedstawienie komików.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu papieru p. Gabriela ul. Karola Ludwika l. — Kolej elektryczna i tramway konny czekają na publiczność do końca przedstawienia.

Dyrekcya cyrku poszukuje w celu kupna rasowe konie z białemi grzywami i białemi ogonami.

SANATORYUM

połączone z wodoleczniczym pensyonatem

Dr Kołaczkowskiego w Szczawnicy

Kuchnia wyborna i zdrowa. Ceny przystępne za wszystko z kuracyą